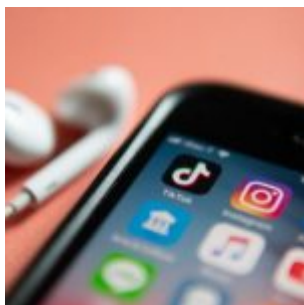


Nie możesz zainstalować aplikacji do kwarantanny, zanieś papier na policję



Każda osoba, która trafi na kwarantannę, ma obowiązek zainstalować aplikację „Kwarantanna domowa” na swoim smartfonie. No chyba, że takiego urządzenia nie ma. Procedura w takiej sytuacji jest banalna – wystarczy przez internet złożyć oświadczenie, że się nie ma internetu. Albo wydrukowany dokument dostarczyć na policję, co z pewnością nie sprawi problemu osobie, która ma nie ruszać się z domu.

Założenie, że każdy w Polsce ma smartfona, dostęp do internetu i w dodatku umie z tych dobrodziejstw korzystać, jest nad wyraz optymistyczne i to nawet w przypadku dzieci i młodzieży, co pokazuje przykład zdalnego nauczania. Jeszcze gorzej ta kwestia wyglądałaby, gdybyśmy wzięli pod uwagę osoby starsze. Tymczasem wymóg w kwestii kwarantanny jest jasny – albo aplikacja, albo oświadczenie.

Oświadczenie w internecie

– Kwarantanna domowa – to aplikacja, która ułatwia i usprawnia przeprowadzenie obowiązkowej kwarantanny w warunkach domowych. Program umożliwia potwierdzenie miejsca odbywania kwarantanny, podstawową ocenę stanu zdrowia (nie jest to porada medyczna) oraz modyfikację podstawowych danych. Ułatwia też kontakt z pracownikiem socjalnym lub z psychologiem – czytamy na rządowej stronie. Instalacja oraz używanie Aplikacji jest

ustawowym obowiązkiem osób, które zobowiązane są do poddania się kwarantannie w związku z podejrzeniem zakażenia wirusem SARS-CoV-2. Obowiązkiem, z którego można się zwolnić, gdy pobierze się specjalne oświadczenie – złoży je przez ePUAP lub bezpośrednio policji.

Pomysł dobry, skuteczność wątpliwa

Ekspertka dodaje, że sama idea odseparowania osób, które mogą być zakażone, czy mogły mieć kontakt z osobą zakażoną wirusem, jest godna poparcia. Wykorzystanie środków kontrolnych, by ułatwić życie służbom, również nie jest złym pomysłem, wątpliwości budzi jednak stosowanie i skuteczność przepisów.

– Ustawa wprowadza pewną alternatywę – albo instalujesz aplikację, albo składasz oświadczenie o tym, że albo nie jesteś abonentem lub użytkownikiem sieci telekomunikacyjnej, albo nie posiadasz urządzenia mobilnego umożliwiającego jej zainstalowanie, przy czym oświadczenie to składa się pod rygorem odpowiedzialności karnej. Pragnę zauważyć, że – po pierwsze – ustawa nie wyjaśnia użytych pojęć i rodzi pole do różnych interpretacji. Przykładowo, nie mam pewności, czy jeśli na moim telefonie mam już zainstalowane inne niezbędne mi aplikacje i nie mam po prostu miejsca na kolejną, to jestem uprawniona do złożenia oświadczenia, czy też jednak mam obowiązek zrobić miejsce w urządzeniu na kolejną aplikację? Kto miałby to kontrolować i sprawdzać? Po drugie – powstaje problem stosowania tych przepisów w stosunku do osób, które na co dzień nie są obeznane z techniką, nie korzystają z internetu, te będą miały trudność nawet z pozyskaniem informacji o tym, że składanie jakiegokolwiek oświadczenia jest konieczne – dodaje.

Za niezainstalowanie aplikacji grzywna

Agnieszka Grzelak mówi też, że nie bez znaczenia jest brak zaufania społeczeństwa do tego, jakie ograniczenia w związku z pandemią wprowadza rząd, co ma związek z nieracjonalnością wielu decyzji i brakiem rzetelnych informacji, opartych na

wiedzy naukowej i eksperckiej. – To tylko wzmacnia brak wiary w nawet dobre rozwiązania i powoduje ogólną niechęć do korzystania z nich. Niejasność przepisów i faktyczny brak możliwości egzekwowania nałożonych obowiązków nie poprawia sytuacji i powoduje, że wiele z nich pozostaje iluzoryczne – podsumowuje ekspertka.

Aplikacje trzeba zainstalować po otrzymaniu SMS-a z „zaproszeniem” do skorzystania z usługi. Zignorowanie wiadomości wiąże się oczywiście z konsekwencjami – a mianowicie z ukaraniem karą grzywny. Jeszcze surowiej ukarane zostanie kłamstwo, co do braku odpowiedniego sprzętu. Złożenie fałszywego oświadczenia wiąże się z odpowiedzialnością karną z art. 233 Kodeksu karnego.

Autor: *Monika Sewastianowicz* (prawo.pl)

Polska Policja komu podlega? Kaczyńskiemu, Trzaskowskiemu czy Łukaszence?



Do kogo należy polska policja, pytanie fundamentalne w kontekście polaryzacji ideowej społeczeństwa.

Chyba nie do Jarosława Kaczyńskiego, któremu-podobno – policja odmówiła pacyfikacji nielegalnych manifestacji Strajku Kobiet.

Co by logicznie wskazywało, dlaczego prezes PiS zwrócił się do wiernych o obronę kościołów. Na pewno nie należy do Mariusza Kamińskiego spec-ministra PiS-u, o którym mówi się w kuluarach polityki, że jest nieudolny.

A może policja należy ideologicznie i towarzysko do prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego, i-zgodnie z rachunkiem prawdopodobieństwa-podziela – proaborcyjne prawo do mordowania części społeczeństwa, A ów szef stolicy, udzielający poparcia nielegalnym zgromadzeniom Strajku Kobiet, aż kipiał, by zdelegalizować tegoroczny Marsz Niepodległości.

Przypomnijmy, gdy, Gdy Strajk Kobiet wyszedł na ulicę, policjanci skupiali się na pilnowaniu barier, które rozstawili w wielu punktach miasta i zachowywali się często biernie, kiedy atakowano kościoły, co udowadnia Ordo Iuris. **Przypomnijmy, że pod kościołem na Pl. Trzech Krzyży rzucano w policję racami i butelekami. Policjanci nie interweniowali, bo jak nieoficjalnie mówili “szefowie nie chcą zdjęć” (film poniżej). Przypadek?**

Gdy ruch narodowy zaczął swoją demonstrację, od początku było widać, że policja nie zamierza nie reagować-na każdą petardę i kamień odpowiadali gazem i pociskami z broni gładkolufowej. I jest faktem, że do MN „przykleili się” chuligani, ale nie można oprzeć się wrażeniu “bojcy” z policji aż palili się do walki. A jak zinterpretować, blokowanie, przed odcinanie ulic “marszu zmotoryzowanych” i faktycznie jego spacyfikowanie. Wiem bo tam byłem.

O efekty nie trzeba było długi czekać. 74-letni fotoreporter “Tygodnika Solidarność” Tomasz Gutry został postrzelony w twarz. Według relacji portalu tysol.pl strzał miał paść z odległości kilku metrów. Pytam, fajnie się strzelało anonimowi policjancie ?

Interwencję policyjną na błoniach przy Stadionie Narodowym można nazwać klasyką eskalowania konfliktu. O to chodziło?

Dlaczego policyjnie “siłowniki” (rusycyzm) zaatakowali dziennikarzy, BIJĄC ICH PAŁKAMI na Stacji Stadion jakby wrócili ze szkolenia teoretycznego z Mińska Białoruskiego? Poinformowali o tym w telewizji wrealu24.tv, uczestnicy zdarzenia, dziennikarze Piotr Korczarowski i Marcin Rola (na YouTube pod nazwą “PILNE! Wojna z policją na MN i totalna cenzura mediów? Ator, Rola, Korczarowski, Plewa i Zagórski!”, oraz emisjaTv: **Policja brutalnie wyrzuca dziennikarzy ze “strefy działań”** <https://www.youtube.com/watch?v=JGGL3ffdDAw> – w załączeniu).

Policja nie potrafi odróżnić dziennikarzy od chuliganów? Przypadek? Nie sądzę.

Jest i film Mariusza Piotrowskiego z Mediów Narodowych, który nagrał na Stacji Stadion Narodowy “prowokatorów”, którzy na widok atakujących policjantów wyjęli i pokazali pałki policyjne.

Dowodów chyba więcej już nie trzeba.

Piotr Błaszkowski

Atak policji na dziennikarzy na Stacji Stadion Narodowy zarejestrowany emisjaTv:

Atak na policję pod kościołem na Placu Trzech Krzyży.

pic.twitter.com/089BiwsrSZ

– *Maciek Dobrowolski (@MaciekDobrowol2)* [October 26, 2020](#)

Źródło:

[wRealu24](#)

Lewica chce powołania Biura Monitorowania Policji



Lewica złożyła w Sejmie projekt ustawy, który zakłada powołanie Biura Monitorowania Policji; Biuro rozpatrywałoby m.in. skargi na działalność Policji. „Byłby to organ niezależny, nie miałby nic wspólnego z policjantami, mógłby łatwiej podejmować działania” – mówi PAP poseł Lewicy Wiesław Szczepański.

Szczepański, który jest przewodniczącym sejmowej komisji administracji i spraw wewnętrznych, w rozmowie z PAP zwraca uwagę, że „kontroli skargi na policjantów i oceny ich działań, np. za użycie siły czy ewentualnie broni, dzisiaj dokonują organy podległe MSWiA czy Komendzie Głównej”.

„W innych europejskich krajach organem kontrolnym nad funkcjonowaniem policji – w zakresie nadużywania siły czy niewłaściwego funkcjonowania – jest organ cywilny, takie biuro monitorowania czy funkcjonowania policji” – powiedział poseł Lewicy.

Jak przekazał, Lewica złożyła do Sejmu projekt ustawy dotyczący utworzenia Biura Monitorowania Policji, jako niezależnej jednostki organizacyjnej podporządkowanej Sejmowi, powołanej do m.in. rozpatrywania skarg na działalność Policji, jej organów, jednostek organizacyjnych i funkcjonariuszy w

zakresie w jaki dotyczy ona podstawowych zadań Policji.

„Dzisiaj bardzo wiele osób, które kontrolują policjantów, wyjaśniają zdarzenia, które mają miejsce, to są czasami koledzy z tej samej szkoły ze Szczytna, a więc chodzi o to, żeby to był organ niezależny, czasami rzeczy są kłopotliwe, być może dotyczące mobbingu i muszą to wyjaśniać wewnętrzne służby, czasami kolega kolegę, a tu byłby to organ niezależny, który nie miałby nic wspólnego z policjantami, a więc łatwiej byłoby mu podejmować działania” – tłumaczy Szczepański.

Jak podkreślił, „dyrektor Biura powoływany byłby przez parlament bezwzględną większością głosów, ale również za zgodą Senatu – również bezwzględną większością głosów, aby można było powiedzieć, że jest to organ niezależny i nie umocowany tylko w jednej partii politycznej”. „Jego odwołanie wymagałoby większości 3/5” – dodał – a kadencja byłaby czteroletnia bez możliwości powołania na drugą.

„Organ podległy byłby Sejmowi i co roku składałby sprawozdanie Ministrowi Spraw Wewnętrznych, Komendantowi Głównemu Policji i parlamentowi” – przekazał poseł Lewicy.

Szczepański podkreślił, że dyrektorem BMP „nie mógłby być pracownik ABW, ani CBA, ani Policji”. Taka osoba miałaby immunitet, więc nie mogłaby być zatrzymana. „Prowadziłaby działania, które dzisiaj prowadzą jednostki wewnętrzne MSWiA – jeżeli chodzi o kontrolę i nadzór Policji i postępowania w kwestiach dyscyplinarnych, jako organ zewnętrzny. Finansowany byłby z budżetu MSWiA” – powiedział poseł Lewicy.

Autor: Grzegorz Bruszewski

Nauka zdalna w klasach I-III, od soboty ograniczenia w galeriach handlowych, zamknięte placówki kultury



Od 9 listopada klasy I-III szkół podstawowych przejdą na naukę zdalną, starsi uczniowie i studenci będą nadal uczyć się zdalnie. Od soboty zmniejszy się limit osób przebywających w sklepach i kościołach, zostanie ograniczona działalność galerii handlowych – podkreśliło Centrum Informacyjne Rządu w informacji przesłanej do PAP.

Jak podkreślono, [nowe kroki w walce z koronawirusem](#) ([wirusem KPCh](#) – przyp. redakcji) to ostatni etap przed narodową kwarantanną. „Chcemy maksymalnie spowolnić rozprzestrzenianie się koronawirusa w Polsce. Sytuacja jest poważna i wymaga od nas wszystkich zdecydowanych działań”.

Dodano w komunikacie, że najlepsze metody walki z wirusem to odosobnienie, izolacja, kwarantanna oraz unikanie dużych skupisk ludzkich, a także przestrzeganie zasad bezpieczeństwa. „W trosce o nasze bezpieczeństwo i życie naszych bliskich musimy ograniczyć kontakty społeczne oraz przestrzegać obowiązujących zasad bezpieczeństwa”.

Najważniejsze zmiany:

- Nauka zdalna w klasach I-III szkół podstawowych: od 9

listopada do 29 listopada.

- Przedłużenie nauki zdalnej w klasach IV-VIII szkół podstawowych i w szkołach ponadpodstawowych: do 29 listopada (dzieciom medyków i służb mundurowych zostanie zapewniona możliwość opieki w szkołach, a każdy nauczyciel będzie mógł zrefinansować 500 zł kosztów przeznaczonych na sprzęt elektroniczny niezbędnego do nauki zdalnej).
- Zamknięcie placówek kultury: teatrów, kin, muzeów, galerii sztuk, domów kultury, ognisk muzycznych: od 7 listopada do 29 listopada.
- Hotele dostępne tylko dla gości przebywających w podróży służbowej – od 7 listopada do 29 listopada.
- Ograniczenie funkcjonowania galerii handlowych i sklepów wielkopowierzchniowych. Otwarte pozostają punkty usługowe, sklepy z artykułami spożywczymi, kosmetycznymi, artykułami toaletowymi oraz środkami czystości, wyrobami medycznymi i farmaceutycznymi, artykułami remontowo-budowlanymi, artykułami dla zwierząt, prasą.
- Pozostałe punkty handlowe: w sklepach do 100 m kw. – 1 osoba na 10 m kw., w sklepach powyżej 100 m kw. – 1 os. na 15 m kw. (bez zmian) – od 7 listopada do 29 listopada.
- Kościoły: 1 os. na 15 m kw. – od 7 listopada do 29 listopada.

Według informacji podanych w środę przez Ministerstwo Zdrowia badania laboratoryjne potwierdziły zakażenie koronawirusem u kolejnych 24 tys. 692 osób. Zmarło 373 chorych. To najwyższy dzienny bilans zakażeń i zgonów od początku epidemii wirusa KPCh. Z powodu COVID-19 zmarło 57 osób, natomiast z powodu współistnienia COVID-19 z innymi schorzeniami zmarło 316 osób.

Źródła: PAP

gov.pl/web/koronawirus

Rada „rewolucyjna” powołana. #StrajkKobiet przedstawił nowe postulaty i członków tzw. Rady Konsultacyjnej



W niedzielę Strajk Kobiet ogłosił wstępny skład Rady Konsultacyjnej; są w nim m.in. prof. Monika Płatek i Michał Boni. Wśród postulatów oprócz kwestii aborcji znalazły się prawa społeczności LGBT oraz wprowadzenie świeckiego państwa.

„Rada ma pracować nad tym, aby głosy masowych protestów w Polsce (...) zebrać i uporządkować. Tak, aby żaden głos nie zginął” – przekazała w niedzielę mediom Marta Lempart ze Strajku Kobiet.

We wstępnym w składzie Rady znaleźli się:

Barbara Labuda, Beata Chmiel, Danuta Kuroń, Jacek Wiśniewski, Robert Hojda, Mirka Makuchowska, Bożena Przyłuska, Dorota Łoboda, Katarzyna Krzyżanowska, Monika Płatek, Michał Boni, Piotr Szumlewicz, Sebastian Słowiński, Paweł Kasprzak, Kinga Łozińska, Dominika Lasota oraz Nadia Oleszczuk.

Skład Rady jest otwarty i weryfikowane są także inne kandydatury. „Skład Rady będzie rozszerzany. (...) Są jeszcze inne osoby, które weryfikują możliwość oficjalnego

przystąpienia do Rady” – przekazała Lempart.

Z kolei Klementyna Suchanow opowiedziała jakie są postulaty Strajku Kobiet. Spisane zostały te, które najczęściej pojawiają się na protestach oraz w mediach społecznościowych związanych ze Strajkiem.

Jak wymieniła są to m.in. kwestia aborcji i pełni praw kobiet, prawa społeczności LGBT, wprowadzenie świeckiego państwa i usunięcie religii ze szkół, zaradzenie katastrofie klimatycznej czy likwidacja tzw. śmieciówek na rynku pracy. Strajk chce się zająć także kwestiami praw zwierząt, edukacji oraz służbą zdrowia.

Bolszewicka rewolucja 2.0 w budowie...

Źródło:

nczas.com

**Jakie skutki wywołuje wyrok
Trybunału Konstytucyjnego w
sprawie warunków
dopuszczalności aborcji –
analiza Ordo Iuris**



W związku z licznymi przekłamaniami co do wyroku Trybunału Konstytucyjnego ws. aborcji eugenicznej oraz obowiązujących przepisów prawa, Centrum Nauk Społecznych i Bioetyki Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris przygotowało analizę prawną, w której prostuje nieścisłe i fałszywe informacje na temat skutków wyroku Trybunału Konstytucyjnego, a także specyfiki wad letalnych, wokół których toczy się ożywiona debata społeczna i medialna.

[PRZECZYTAJ ANALIZĘ](#)

Nieprawdą jest, jakoby wraz z wejściem w życie wyroku Trybunału Konstytucyjnego życie i zdrowie kobiet stało się zagrożone. Przesłanki pozwalające na uchylenie konstytucyjnej ochrony życia dziecka, kiedy ciąża jest wynikiem czynu zabronionego lub kiedy stanowi zagrożenie dla życia lub zdrowia matki pozostają w mocy. W przypadku wystąpienia wad skomplikowanych lekarze mają szeroką swobodę działania na rzecz dobra pacjentki – z uwzględnieniem dobra dziecka, o ile jest to możliwe. Jeśli jednak nie jest to możliwe, nie powstają żadne przeszkody dla interwencji medycznej, mamy do czynienia bowiem z zagrożeniem równoważnych, prawnie chronionych wartości.

Wątpliwości wielu osób odbierających wyrok Trybunału Konstytucyjnego jako zagrożenie dla zdrowia kobiet mogą wynikać z niezrozumienia lub nieznanomości powyższych faktów, a także z braku rozeznania, czym są wady letalne, wokół których narosło najwięcej wątpliwości. W wielu przypadkach aborcje przeprowadzane były na podstawie jedynie podejrzenia niepełnosprawności. Co więcej, często za przesłankę do aborcji służyły wady podlegające leczeniu. W 2019 roku 33% aborcji

eugenicznych stanowiły te z powodu izolowanych lub mnogich wad somatycznych, z których wiele mogło nie być wadami letalnymi, czego jednak nie można stwierdzić ze względu na zbyt mało szczegółowy sposób zbierania danych. Jako dominujący typ wady wrodzonej fałszywie przedstawia się skrajnie ciężkie przypadki wyjątkowo rzadkich wad rozwojowych, zapominając, że najczęściej dziecko letalnie chore nie różni się znacznie wyglądem od zdrowego dziecka, a najcięższe przypadki nie dyskwalifikują interwencji medycznej ze względu na zagrożenie jakie stanowić mogą dla matki. Dyskurs krytyczny wobec orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego całkowicie ignoruje nie tylko negatywny wpływ, jaki na stan zdrowia psychicznego matki najczęściej ma doświadczenie aborcji, ale także możliwości medycyny paliatywnej i przede wszystkim – brutalność procedury aborcyjnej.

„Problemy podnoszone przez radykalnie lewicowe środowiska, które miałyby teoretycznie wynikać z wyroku TK, są w znaczącej mierze całkowicie fałszywe, a w części, w której dotyczą ewentualnych cierpień psychicznych kobiet, są w sposób nieuprawniony ekstrapolowany na wszystkie ciążę. Ze względu jednak na niezwykle małą liczbę przypadków, których realnie może dotyczyć ta argumentacja, na poziomie konstrukcji wytycznych dotyczących stosowania prawa, które tworzone będą po opublikowaniu wyroku TK, możliwe jest bezpośrednio, dokładne rozpoznanie sytuacji kobiet, których dotyka problem. Ważne, żeby ustawodawca dopełnił tego rozpoznania, co powinno pozwolić na zakończenie sporu na płaszczyźnie merytorycznej i znalezienie rozwiązań najlepiej służących tego typu osobom” – komentuje dr Filip Furman, Dyrektor Centrum Nauk Społecznych i Bioetyki Instytutu Ordo Iuris.

Źródło:

ordoiuris.pl

Nie zwlekajmy z wezwaniem pomocy, koronawirus jest mniej groźny niż udar mózgu



Co 6,5 minuty ktoś w Polsce doznaje udaru mózgu, nie zwlekajmy z wezwaniem pomocy, koronawirus jest mniej groźny niż udar mózgu – alarmują organizatorzy kampanii „Alert udarowy” z okazji przypadającego 29 października Światowego Dnia Udaru Mózgu.

Do udaru mózgu co roku dochodzi u prawie 90 tys. Polaków, spośród których 30 tys. umiera w ciągu pierwszego miesiąca od zachorowania, z kolei pacjenci, którzy przeżyli są często niepełnosprawni. Udar jest trzecią po chorobach serca i nowotworach przyczyną śmierci i głównym powodem trwałej niepełnosprawności u osób po 40. roku życia.

Organizatorzy kampanii edukacyjnej „Alert udarowy” ostrzegają, że w czasie pandemii wiele osób dotkniętych udarem lub ich najbliżsi zwlekają z wezwaniem pomocy, licząc na to, że to nic poważnego, a dolegliwości miną. Skutkiem tego może być ciężki przebieg udaru, który skończy się przedwczesnym zgonem lub trwałą niepełnosprawnością.

„Natychmiastowe wezwanie pogotowienia ratunkowego i udzielenie specjalistycznej pomocy ma bezpośredni wpływ dalsze losy

chorego” – zapewnia prezes-elekt Polskiego Towarzystwa Ratowników Medycznych Ireneusz Szafraniec.

Zwraca uwagę, żeby mimo silnych emocji przekazać w czasie wzywania pomocy jak najwięcej ważnych informacji o stanie chorego. „Im sprawniej przebiegnie wywiad medyczny podczas wezwania, tym szybciej pacjent otrzyma pomoc. Podczas rozmowy wzywający powinien uważnie słuchać dyspozytora i postępować według jego wytycznych, od tego zależy cała akcja ratunkowa” – przekonuje.

Telefonując trzeba przede wszystkim przekazać trzy podstawowe informacje: jakie są objawy, kto potrzebuje pomocy i gdzie jest chory. „Podstawowe objawy udaru mózgu można zapamiętać dzięki prostemu rozwinięciu akronimu słowa UDAR: U – utrudniona mowa, D – dłoń/ręka opadająca, A – asymetria ust, R – reaguj natychmiast! Dzwon na 112 lub 999!” – wyjaśnia prezes Stowarzyszenia Udarowcy – Liczy się wsparcie! Sebastian Szyper.

Przed wezwaniem pomocy nie powinno wstrzymywać nas ryzyko zakażenia koronawirusem. Prezes-elekt Polskiego Towarzystwa Neurologicznego prof. Konrad Rejdak, powiedział podczas konferencji prasowej online, że w czasie lockdownu nastąpił 30 proc. spadek liczby pacjentów leczonych na oddziałach udarowych, co wielu chorych doprowadziło to do ciężkiego kalectwa lub śmierci.

Co 6,5 minuty ktoś w Polsce doznaje udaru mózgu, czyli ponad 220 osób każdego dnia. Lekarze zapewniają, że są odpowiednio przygotowania do udzielenia pomocy chorym w stanach nagłych w czasie pandemii.

„SOR w naszej placówce jest dobrze zorganizowany i pacjenci z podejrzeniem COVID-19 są oddzielani od reszty chorych. Są oni tak samo leczeni z powodu udarów, tylko personel pracuje w strojach barierowych” – przekonywała dziennikarzy dr Adriana Zasybska z Samodzielnego Publicznego Szpitala Klinicznego nr 4

w Lublinie.

Alarmowała, że do szpitala wciąż trafiają osoby, które mimo ewidentnych objawów udaru zwlekały z wezwaniem pogotowia. „Zgłaszają się zbyt późno, poza oknem czasowym, w którym pomoc byłaby najbardziej efektywna. Tłumaczą, że bali się zarażenia koronawirusem w szpitalu” – opowiadała.

„Okno czasowe” nazywane też „złotymi godzinami” to czas, w którym można skutecznie pomóc choremu, uchronić go przed śmiercią, jak też też przed ciężką niepełnosprawnością. „To jest maksymalnie do 6 godzin od momentu wystąpienia objawów klinicznych” – tłumaczył dr Piotr Luchowski ze Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie.

Leczenie trombolityczne, czyli dożylne podanie leku, który rozpuści skrzepinę w naczyniu wewnątrzczaszkowym można stosować do 4,5 godzin. Natomiast leczenie wewnątrz naczyniowe (tzw. trombektomia mechaniczna), czyli mechaniczne udrożnienie naczynia jest dopuszczalne obecnie do 6 godzin.

„Każda zwłoka nawet o 15 minut oddala szansę na skuteczną terapię” – ostrzega specjalista. Od momentu dotarcia do ośrodka do rozpoczęcia leczenia interwencyjnego mija zwykle około 50 minut.

„Jeśli zatem pacjent trafi do szpitala w ciągu trzech godzin od momentu wystąpienia deficytu neurologicznego, nawet ogromnego, np. z porażeniem kończyn, pełnym zaburzeniem mowy czy niedowidzeniem, szansa na to, że wyjdzie sprawny z naszej kliniki wynosi nawet 60-70 proc. Jeśli jednak trafi pod koniec okna terapeutycznego, czyli w okolicach 6 godziny maleje ona do 30-35 proc.” – wyliczał.

Przyczyną udaru jest zatkanie lub pęknięcie naczynia doprowadzającego krew do mózgu. „Manifestuje się nagłym deficytem neurologicznym. Mogą to być niedowłady. Najczęściej jest to niedowład połowiczny z różnym stopniem nasilenia. Częstym objawem są także zaburzenia mowy. Zdarza się również

utrata przytomności” – tłumaczył prof. Rejdak.

Autor: *Zbigniew Wojtasiński*

W listopadzie Izba Dyscyplinarna SN zajmie się sprawą immunitetu sędziego Tulei



Na 18 listopada Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego wyznaczyła termin posiedzenia ws. zażalenia prokuratury na decyzję o nieuchyleniu immunitetu warszawskiemu sędziemu Igorowi Tulei – dowiedziała się PAP w tym sądzie.

Pierwotnie Izba Dyscyplinarna w II instancji miała zająć się tą sprawą 5 października, jednak termin ten został odroczony z uwagi na potrzebę zapoznania się z aktami tej sprawy przez sędziego Konrada Wytrykowskiego, który dołączył do składu orzekającego w miejsce Tomasza Przesławskiego. Odwołany został także kolejny termin wyznaczony na 22 października; posiedzenie odroczono wówczas z powodu objęcia kwarantanną jednego z sędziów orzekających w tej sprawie.]

Posiedzenie w sprawie immunitetu sędziego Tulei odroczone. Jeden z sędziów na kwarantannie

Sprawę zażalenia prokuratury Izba Dyscyplinarna ma rozpoznać na posiedzeniu jawnym w trzyosobowym składzie sędziów: Konrada Wytrykowskiego, Piotra Niedzielaka i Jarosława Sobutki.

Zaplanowane na listopad posiedzenie jest efektem zażalenia Prokuratury Krajowej na wcześniejsze postanowienie Izby Dyscyplinarnej. Izba ta, orzekając na początku czerwca w I instancji, nie uchyliła immunitetu sędziemu Tulei. Tym samym nie przychyliła się do wniosku prokuratury o pociągnięcie sędziego do odpowiedzialności karnej ws. podejrzenia ujawnienia informacji ze śledztwa ws. głosowania nad budżetem w Sali Kolumnowej w grudniu 2016 r.

Powodem wniosku prokuratury było podejrzenie ujawnienia informacji z postępowania przygotowawczego oraz danych i zeznań świadka, które naraziły bieg śledztwa. Chodziło o postępowanie ws. obrad Sejmu w Sali Kolumnowej z 16 grudnia 2016 r., które zostało dwukrotnie umorzone przez prokuraturę.

W grudniu 2017 r. skład Sądu Okręgowego w Warszawie, któremu przewodniczył sędzia Tuleya, uchylił decyzję prokuratury o pierwszym umorzeniu śledztwa. Sędzia zezwolił wówczas mediom na rejestrację ustnego uzasadnienia postanowienia sądu. Według prokuratury, naraziło to prawidłowy bieg dalszego śledztwa.

Po ewentualnym uchyleniu immunitetu, prokuratura zamierza postawić sędziemu zarzuty m.in. przekroczenia uprawnień i bezprawnego ujawnienia informacji z postępowania.

Sędzia Tuleya konsekwentnie nie stawia się przed Izba Dyscyplinarną tłumacząc, że nie uznaje tej izby za sąd. W październiku mówił, że wyrok w jego sprawie zapadł już dawno na ul. Nowogrodzkiej w siedzibie PiS. „To politycy chcą mieć wpływ na sądy, chcą złamać ich niezależność i zniszczyć niezawisłych sędziów” – dodał.

Sprzeciw wobec działań prokuratury wobec sędziego Tulei wyrazili m.in. niektórzy politycy, część środowiska prawniczego i Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar.

Bąkiewicz: Broniąc kościołów będziemy mieć różańce, własne ręce i gaz łzawiący



Bronimy kościołów przed profanacjami. Podejmujemy działania defensywne. Jesteśmy wyposażeni w różańce, we własne ręce, sznury, gaz łzawiący – powiedział PAP prezes Stowarzyszenia Marsz Niepodległości Robert Bąkiewicz. To są rzeczy, które zgodnie z prawem możemy posiadać, by zabezpieczyć własne życie i zdrowie – dodał.

Bąkiewicz zapowiedział w poniedziałek powstanie nowej organizacji o nazwie „Straż Narodowa”, której celem będzie m.in. obrona kościołów. Trzon nowej organizacji ma stanowić Straż Marszu Niepodległości, do której należy obecnie kilkaset osób. „Straż Narodowa” ma powstać, gdyż w ramach akcji „Słowo na Niedzielę”, zainicjowanej przez Ogólnopolski Strajk Kobiet, protesty po wyroku Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji organizowane były nie tylko na głównych ulicach miast, ale też przed kościołami i w ich wnętrzach.

W środę w rozmowie z PAP Bąkiewicz mówiąc o trwających protestach stwierdził, że do Polski, w tym do Warszawy, na trwające manifestacje uliczne, „zaczyna zjeżdżać niemiecka

Antifa", która ma wesprzeć swoją polską odpowiedniczkę. Jego zdaniem punktem kulminacyjnym tych przyjazdów ma być piątek.

„Wiemy o tym, że na terenie Polski jest już Antifa niemiecka. To są przestępcy i bandyci, posługujący się nielegalnymi narzędziami do ataków na swoich oponentów, czy przeciwników ideowych i politycznych” – stwierdził Bąkiewicz.

Przyznał, że nie jest w stanie ocenić jak wiele osób z niemieckiej Antify przyjechało do Polski. Wśród narzędzi „nielegalnie” stosowanych do wspomnianych ataków wymienił: cegłówki, kostkę brukową, drzewca do flag, kije oraz noże.

Mówiąc o obronie kościołów powiedział: „My bronimy kościołów przed profanacjami. Podejmujemy działania defensywne. Jesteśmy wyposażeni w różańce, we własne ręce, sznury, gaz łzawiący. Być może będziemy wyposażeni w środki ochrony osobistej. To są rzeczy, które zgodnie z polskim prawem możemy posiadać, żeby zabezpieczyć własne życie i zdrowie oraz mienie, które zabezpieczamy – czyli tak naprawdę Najświętszy Sakrament, czyli Pana Jezusa”.

Autor: *Krzysztof Kowalczyk*

**Do Portu Gdynia przypłynął
największy w tym roku
tankowiec**



Do Portu Gdynia przypłynął największy w tym roku zbiornikowiec, którego nośność wynosi blisko 50 tys. DWT. Jednostka „Torm Loiose”, pływająca pod duńską banderą, dotarła z Primorska (Rosja) i przywiozła olej napędowy.

Kierownik działu marketingu Portu Gdynia Marcin Wojciechowski poinformował w poniedziałek, że tankowiec dostarczył 37 tys. ton oleju napędowego, który trafi do bazy Paliw PERN w Dębogórze k. Gdyni (Pomorskie).

Statek „Torm Loiose” mierzy 183 metry długości przy szerokości 32,5 metra.

W Porcie Gdynia przeładowano w 2019 r. 1862,7 tys. ton paliw płynnych. „Port Gdynia specjalizuje się w przeładunku gotowego oleju napędowego, który ruropociągami po dnie trafia do bazy Paliw PERN w Dębogórze” – podkreślił Wojciechowski.

„w związku z obserwowanymi wzrostami przeładunków paliw płynnych na rynku transportu morskiego Zarząd Morskiego Portu Gdynia S.A. podjął decyzję o wdrożeniu programu inwestycyjnego mającego na celu modernizację Stanowiska Przeładunku Paliw Płynnych w Porcie Gdynia (SPPP). Stanowisko umiejscowione przy falochronie, wyposażone zostało w nowy nalewak wraz z fundamentem i instalacjami przynależnymi, który do użytkowania został oddany w marcu 2020 r.” – podał.

Przebudowana została także stała instalacja gaśnicza wraz z wymianą istniejących działek gaśniczych oraz instalacji zasilania i sterowania. Dzięki temu poszerzono m.in. obszar stref gaszenia, co umożliwi obsługę szerszych tankowców. Unowocześniona została również sama instalacja do przeładunku

paliw. Do końca 2020 roku prognozowane jest również ukończenie modernizacji istniejącego, starszego nalewaka.

„Łączny koszt wszystkich inwestycji, zrealizowanych przez Zarząd Morskiego Portu Gdynia S.A. w celu modernizacji i zwiększenia możliwości przeładunkowych SPPP to 11 mln zł. Dzięki tym inwestycjom Port Gdynia ma szansę stać się znaczącą lokalizacją na tym rynku w obrębie basenu Morza Bałtyckiego, a Baza Paliw w Dębogórze umocni swoją pozycję największego, niezależnego morskiego hubu paliwowego w tym regionie” – poinformował Wojciechowski.

W Bazie Paliw PERN w Dębogórze trwa budowa dwóch nowych zbiorników po 32 tys. m sześć. Planowany termin zakończenia inwestycji to 31 marca 2021 r. Po rozbudowie pojemność magazynowa obiektu wzrośnie do prawie 260 tys. m³.

Zbiorniki w Dębogórze to element II etapu rozbudowy baz paliw, należącego do programu Megainwestycji PERN. Pierwszy etap obejmował wybudowanie 4 zbiorników o łącznej pojemności 128 tys. m³. Drugi etap, obecnie realizowany, to 9 nowych zbiorników o całkowitej pojemności 222 tys. m sześć., również w bazach w Koluszkach, Boronowie, Rejowcu, Emilianowie i Małaszewiczach. Obecnie przygotowywany jest III etap. Stopień jego realizacji będzie zależny od wzrostu konsumpcji paliw w kraju i zapotrzebowania na magazynowanie oraz obrót paliwami.

Autor: Robert Pietrzak